

Od przyjaźni do miłości

Anna Dymna od ponad 20 lat jest szczęśliwą żoną Krzysztofa Orzechowskiego, dyrektora krakowskiego Teatru im. Juliusza Słowackiego. Ich wielka miłość zaczęła się od... przyjaźni

Krzysztof Orzechowski pojawił się w życiu Anny Dymnej ponad dwadzieścia lat temu, tuż po jej rozwodzie z drugim mężem. – Byłam przekonana, że z nikim się już nie zwiążę – mówi aktorka. – Miałam małe dziecko, dużo pracowałam. Zdarza się jednak, że po niepowodzeniach małżeńskich spotykamy podobnych do nas rozbitków. Początkowo tylko zaprzyjaźniłam się z Krzysiem, wzajemnie sobie pomagaliśmy. I tak to trwa do dzisiaj.

W ich wspólnym życiu niewiele jest jednak wspólnych chwil. Pracują w różnych teatrach, bywa że nie widują się całymi tygodniami. – Czasem jestem u jego boku dwa razy w roku – powiedziała kiedyś Anna Dymna w wywiadzie. – Taki facet jak Krzys powinien mieć trzy żony: jedną do sprzątania, prania i prasowania, drugą, która byłaby jego sekretarką i mózgiem zapamiętującym tysiące spraw, nad którymi pracuje od świtu do nocy. I trzecią, wysoką blondynkę z dużym biustem, żeby towarzyszyła mu na różnych uroczystościach. Ja żadnej z tych ról nie wypełniam, bo nie mam czasu!

Ale dla Krzysztofa Orzechowskiego Anna jest najważniejszą kobietą na świecie. Nie wyobraża sobie, że



Anna Dymna z Krzysztofem Orzechowskim

mógłby bardziej kogoś kochać. I wie, że nikt nie mógłby bardziej kochać jego niż ona.

Mieszkają w podkrakowskich Rząskach w domu, który sami wybudowali i urządzili. Kiedy się poznali, nie myśleli, że uda im się jej

stworzyć szczęśliwą rodzinę. Podjęli decyzję o wspólnym życiu, wiedząc, że wcale nie będzie ono łatwe. – Mamy tego pecha, że Krzysztof jest zawsze dyrektorem jakiegoś konkurencyjnego teatru. Tylko wysoka kultura osobista pozwala nam się nie po-

zabijać wzajemnie – śmieje się Anna, która nazywa swoje małżeństwo nietypowym. – Oboje pracujemy i jak ja jestem w domu, to jego nie ma, a jak on jest, to mnie nie ma, więc cieszymy się z chwil, kiedy jesteśmy razem i razem robimy wspa-

niałe rzeczy. Poprosiłam go kilka lat temu, by udostępnił w niedzielne poranki salę foyer w swoim teatrze. Otworzyłam tam salon poezji, w którym znani aktorzy czytają wiersze swoich ulubionych poetów.

KAROL BOROWY